

Niedoszacowanie zadań zleconych jest ciągłą bolączką samorządów. O tym, jak jej zaradzić Dziennikowi Warto Wiedzieć mówi Jerzy Stępień, współtwórca reformy samorządowej, prawnik, sędzia Trybunału Konstytucyjnego w stanie spoczynku, a w latach 2006-2008 prezes TK, obecnie prorektor Uczelni Łazarskiego.

Jerzy Stępień: Finansowanie zadań zleconych to niekończąca się historia. Podział na zadania własne i zlecone ma swoje źródła w dziewiętnastowiecznej nauce niemieckiej, kiedy Prusy były zdominowane przez Napoleona. Były gminy, które miały swoje zadania i rząd centralny, który miał ich nie odbierać. To przeniknęło dalej w okresie międzywojennym.

Dziennik Warto Wiedzieć: Znalazły się też w obecnym systemie prawnym.

JS: Kiedy pracowaliśmy nad reformą administracyjną, to w pierwszym projekcie w ogóle nie mieliśmy podziału na zadania własne i zlecone. Jednak na końcowym posiedzeniu Senatu taki podział został dopisany i niestety tak już zostało. Intencja była taka, żeby rząd nie odbierał samorządowi zadań. Autorem tej poprawki był prof. Andrzej Stelmachowski. Natomiast w praktyce okazało się, że rząd nigdy zadań nie odbierał. Z jednym wyjątkiem. Zasada była taka, że rząd zawsze dokładał, mówiąc: „to jest zadanie własne, to sfinansujcie sobie sami ze środków własnych”.

DWW: Jaki to był wyjątek?

JS: Hufce pracy. One najpierw były w samorządzie wojewódzkim, a potem przeniesiono je do rządu centralnego. Powód był bardzo prosty. Hufce pracy dysponowały drukarniami. Potrzebny był tani druk plakatów wyborczych. Tak działała zasada recentralizacji w praktyce.

DWW: W jaki sposób problem zadań zleconych rozwiązać?

JS: Na początku XIX w. nie bardzo w Europie rozumiano jeszcze zasady pomocniczości. Nie było jej w obiegu. Ona pojawia się na dobrą sprawę dopiero w latach 30. XX w. Natomiast myślę, że dzisiaj ten podział jest przestarzały. Trzeba dokonać po prostu uczciwej analizy tego, co robi samorząd i tego, co robi rząd. I rozdzielić środki. Jeśli pojawiają się nowe zadania, to muszą pojawiać się też nowe źródła finansowania.

DWW: Jak na razie to nie działa, samorządom trudno jest zmusić ustawodawcę do wskazania źródeł finansowania nowych zadań.

JS: Tutaj niestety Trybunał Konstytucyjny nie odegrał pozytywnej roli, formułując, jeszcze w latach 90-tych taką zasadę, że zadania własne powinny być finansowane z zasobów własnych. No niby jest to logiczne, ale w łatwy sposób prowadzi do nadużyć. Przy takim mechanizmie można na przykład powiedzieć: „proszę bardzo, to jest typowe zadanie własne, prowadźcie koleje regionalne, a z pieniędzmi to się zobaczy”.

DWW: Dziękuję za rozmowę.